

## *ARTYKUŁY*

### *Z PROBLEMÓW METODOLOGII BADAŃ ONOMASTYCZNYCH*

Mariusz Rutkowski  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie  
ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7113-5074>  
e-mail: [rutkow@uwm.edu.pl](mailto:rutkow@uwm.edu.pl)

## **Co bada i czemu służy onomastyka? Kilka refleksji w kontekście nowej humanistyki**

**What does onomastics study, and what does it serve?  
Some reflections in the context of the New Humanities**

### **Abstrakt**

W artykule rozważane jest miejsce onomastyki w ramach badań humanistycznych. Pokazane jest, że językowy status nazw własnych nie determinuje jedynie językoznawczego opisu naukowego. Rozważane są również cele i społeczne korzyści z uprawiania badań nad nazwami. W świetle tzw. nowej humanistyki ujawniają się możliwości onomastyki, polegające na odsłanianiu ukrytych ideologii, wpływających na kształt struktury społecznej. Na podstawie badań nazw osobowych mogą ujawnić się lub zostać uwypuklone takie kategorie, jak klasowość i nierówny dostęp do władzy, kosmopolityzm, globalizacja czy nacjonalizm. Badanie nazw geograficznych może z kolei wskazać wpływy nacjonalizmu i etnocentryzmu, a także siłowo wymuszonego antykomunizmu. Naszkicowane w artykule możliwości uprawiania onomastyki zaangażowanej (krytycznej) sugerują duży potencjał tych badań zarówno w stosunku do innych dziedzin nauki, jak i samego społeczeństwa.

**Słowa kluczowe:** onomastyka, nowa humanistyka, badania krytyczne, onomastyka krytyczna, społeczne zaangażowanie nauki, ideologie

### **Abstract**

The article considers the place of onomastics within the humanities research. It is shown that the linguistic status of proper names does not only determine the linguistic description of science. The aims and social benefits of names-related research are also considered. In the light of the so-called New Humanities, the potential of onomastics manifests itself, consisting in revealing hidden ideologies that influence the shape of social structure. On the basis of research on personal names, such categories as class and unequal access to power, cosmopolitanism, globalisation or nationalism may emerge or be highlighted. The study of geographical names, in turn, may point to the influence of nationalism or ethnocentrism, as well as enforced anti-communism. The opportunities offered

by engaged (critical) onomastics outlined in the article suggest a great potential of this field of research in relation to other fields of science as well as society itself.

**Key words:** onomastics, New Humanities, critical research, critical onomastics, social engagement of science, ideologies

Onomastyka jako autonomiczna subdyscyplina naukowa jest definiowana przez swój podstawowy przedmiot opisu: nazwy własne<sup>1</sup>. Takie ujęcie sprawy nie lokuje jej jednak na gruncie żadnej dyscypliny naukowej, nie determinuje też jednoznacznego i ostatecznego wskazania dziedziny nauki, z jaką należy ją wiązać. Językowa forma nazw jest tu, rzecz jasna, pewnym tropem, wiodącym w kierunku osadzonych w naukach humanistycznych badań językoznawczych. Trop ten nie jest jednak ani jedyny, ani (być może) najważniejszy – mimo że na obecnym etapie badań jest z pewnością najwyraźniejszy i najbardziej eksplloatowany.

Tradycyjne teoretyczne powiązanie badań onomastycznych wyłączenie z językiem i językoznawstwem (por. opinię zamieszczoną w pierwszej polskiej encyklopedii poświęconej nazwom własnym: „Onomastyka jest działem wiedzy o języku” – Rzetelska-Feleszko 1998: 9) nie utrzymuje się w konfrontacji z bogactwem opisów i ujęć analityczno-interpretacyjnych. Zresztą, autorka przytoczonych słów już w kolejnym zdaniu otwiera perspektywę znacznie wykraczającą poza język, pisząc: „Ponieważ jednak nazwy własne (osób, wsi, narodów, jak również wszystkie inne) są ściśle związane z miejscem i czasem ich powstania, a także z kulturą, która je zrodziła – są zawsze świadectwem swej epoki. Jako świadkowie różnych stuleci i regionów nazwy własne mówią o ziemi, wodach, roślinach i zwierzętach – dzikich i hodowlanych – a także o ludziach. To, co dla człowieka w danej epoce stanowiło szczególną wartość, znalazło odzwierciedlenie w imionach, nazwiskach albo w nazwach pól i wsi” (Rzetelska-Feleszko 1998: 9). Skoro w nazwach zostało „utrwalonych” tyle cech tego, co można ogólnie określić mianem kontekstu nazwotwórczego, to nie sposób negować prób ich wydobycia bądź rekonstrukcji. Kieruje nas to jednak już wyraźnie poza sam język, w stronę zdarzeń i uwarunkowań historycznych, wartości, możliwości poznawczych (postrzegania i kategoryzowania rzeczywistości), właściwości psychicznych, cech biologicznych, stosunków społecznych i politycznych lub wierzeń – a tym samym przesuwa perspektywę poznawczego

---

<sup>1</sup> „Nazwami własnymi zajmuje się nauka o nazwach własnych, inaczej onomastyka (grec. *onoma* ‘imię’)” (Kaleta 1998: 15). „Nauka zajmująca się nazwami własnymi – to onomastyka” (Rzetelska-Feleszko 1998: 9). Tego typu definicji można przywołać znacznie więcej.

oglądu z językoznawstwa na historię, aksjologię, kognitywistykę, psychologię, (neuro)biologię, socjologię, ekonomię, politologię, religioznawstwo. Można oczywiście powiedzieć, że tak zorientowane badania nazw również nie wykraczają poza językoznawstwo, bo nawet próbując odtwarzać określone elementy sytuacji nazwotwórczej, wciąż pozostają na gruncie historii języka, lingwistki kulturowej, lingwistyki kognitywnej, socjolingwistyki i innych subdyscyplin językoznawczych. Z drugiej jednak strony można przywołać wiele prac wyraźnie spoza domeny językoznawczej, które są poświęcone nazwom, a metodologicznie i poznawczo sytuują się w obrębie np. psychologii, ekonomii, kryminalistyki, geografii lub kartografii. To, że nazwa jest tworem językowym, nie musi ograniczać ani blokować możliwości jej opisu spoza perspektywy ściśle lingwistycznej. Językowy status „ontologiczny” przedmiotu badań nie determinuje wprost wyłączości oglądu lingwistycznego – wystarczy przyrzeć się, czy tylko językoznawcy badają tak silnie ujęzyczone zjawiska, jak utwory literackie, slogany reklamowe, hasła propagandowe, ale też dzieła filozoficzne. Jak widać, wiele zależy od tego, jakie pytania stawia sobie badacz w odniesieniu do nazw własnych i jakie stosuje metody, szukając odpowiedzi na tak postawione pytania.

Podobnie patrzył na pozycję i możliwości prowadzenia wszechstronnych badań nad nazwami własnymi jeden z nestorów polskiej onomastyki Stanisław Rospond: „Służebna rola onomastyki nie ulega wątpliwości. Tu należy socjo- i psychoantroponomastyka, historia osadnictwa i migracji, wpływy obce, tabu nazwiskowe, geografia społeczna nazwiska” (Rospond 1983: 12). Postulując „służebną rolę” onomastyki, z jednej strony dokonał rozdziału opisów językoznawczych od innych, a z drugiej – zasugerował odrębne, pozajęzykowe i pozajęzykoznawcze cele analiz nazewnictwa.

Proponuję w tym szkicu podążyć tropem tych refleksji. Dają one, po pierwsze, podstawy do rozważań nad sposobami opisów językoznawczych czy choćby „lingwocentrycznych”, które mają przynieść odpowiedzi na wiele pytań o językowy status i formę nazw własnych. Jak wiemy z dotychczasowych dokonań onomastyki, opisy te są wielce zróżnicowane, naświetlające nazwy pod względem ich pochodzenia, struktury, a także semantyki, związków syntaktycznych (w tym: łączliwości doraźnej i trwałej, choćby w konstrukcjach frazeologicznych) oraz możliwości derywacyjnych.

Po drugie, warto rozważyć status obserwacji, w których nazwy własne są nie tyle znakami językowymi, lecz częścią innych systemów lub tylko elementami biorącymi udział w określonych procesach poznawczych i społecznych. Tu nie jest już ważne, czy nazwa jest prymarna, czy sekundarna ani od jakiego rdzenia leksykalnego pochodzi. Istotne staje się rozstrzygnięcie, jak ona wpływa na funkcjonowanie różnych elementów i jaką rolę odgrywa:

w psychicznych, behawioralnych, prawnych, administracyjnych, politycznych, ekonomicznych i wielu innych kontekstach. Na styku tak rozgraniczonych paradygmatów metodologicznych można osadzić te badania, które wiążą formę językową i językowe cechy jednostek nazewniczych z ich funkcją w owych pozajęzykowych systemach.

Po trzecie wreszcie, warto zastanowić się nad zasugerowanymi przez Rosponda „powinnościami” oraz „służebną rolą” badań okołonazewniczych (tak to roboczo określam, bo pytania te dotyczą w równym stopniu lingwocentrycznych, jak i inaczej zorientowanych odłamów onomastyki). Jeśli mówimy o jakiejś roli służebnej, to w stosunku do czego? Do poznania w szerszych aspektach, do którego odnoszą się niejęzykoznawcze opisy nazw? O tym Rospond pisze wprost, jest to zresztą punkt widzenia dość powszechnie formułowany. Onomastyka jawi się w nim jako subdyscyplina „służebna” wobec innych działów językoznawstwa, co nie musi wcale oznaczać pewnej podległości, podporządkowania jakimś innym, „ważniejszym” badaniom języka, a same postulaty nie muszą być w związku z tym formułowane z pozycji pewnego protekcjonalizmu: „Nie zamierzamy tu wyliczać działów lingwistyki wymagających większego zainteresowania jej przedstawicieli. [...] Istnieje jednak pewna ogromna sfera materiałowa, na którą nie możemy tu nie zwrócić uwagi, a to dlatego, że naszym zdaniem dla postępowania naukowego wciąż jeszcze kryją się w niej rezerwy, w tej chwili, prawdę mówiąc, nie do przewidzenia. Jest to *onomastyka*. Przez całe długie okresy rozwoju naszej nauki tradycyjna lingwistyka niewiele się interesowała nazewnictwem, a gdy wreszcie bariera niechęci do nazw własnych została przełamana i nastąpił prawdziwy rozkwit onomastyki, odpowiednie badania stały się domeną grupy specjalistów organizujących sobie do pewnego stopnia własne życie naukowe. W rezultacie także i teraz językoznawstwo, zwłaszcza zaś teoria języka niewiele korzysta z możliwości interpretacyjnych złóż onimicznych. A przecież są one jak żadne inne znaki powiązane z rzeczywistością, również i tą, która jest przedmiotem wielostronnego zainteresowania nauk humanistycznych” (Furdal 2011: 297–298).

Mimo że deklaratywnie autor powyższych uwag docenia wagę dociekań onomastycznych, a nawet widzi ich niedookreślone rezerwy w odniesieniu do postępowania naukowego w ogóle, to jednak pozycjonuje samą onomastykę jednocześnie jako zewnętrzną lub przynajmniej niezależną od językoznawstwa *sensu stricto* (a już zwłaszcza: teorii języka), jak i jako jeden z jego działów. To dla onomastyki dobrze. Nie wydaje się, by jej rozwojowi bardziej służyło ciągle potwierdzanie, legitymizowanie jej statusu w obrębie lingwistyki (jak gdyby uznanie ze strony przedstawicieli badaczy semantyki, składni, fonologii i innych działów miało ją dowartościować) niżli sugerowanie

jej autonomii, choćby tylko częściowej. Oczywiście dorobek onomastów może służyć – i służy – reprezentantom innych działów, ciekawsze jest jednak wskazanie możliwości oddziaływania na całość refleksji humanistycznej. Istotnie bowiem jest tak, że powiązanie nazw jako znaków z „rzeczywistością, która jest przedmiotem wielostronnego” zainteresowania humanistyki otwiera perspektywę „nie do przewidzenia”.

Dodatkowo myśl Rosponda o „służebnej roli” onomastyki można rozważyć w jeszcze szerszym, pozanaukowym kontekście, mianowicie pewnych „powinności” społecznych<sup>2</sup>. To kieruje nas bezpośrednio w stronę tzw. humanistyki krytycznej lub jeszcze ogólniej tego, co określa się mianem „nowej humanistyki”. Wytyczane na nowo perspektywy badań humanistycznych, kreślone w Polsce od kilkunastu lat piórami najwybitniejszych myślicieli, głównie z kręgów pogranicza literatury, kulturoznawstwa, antropologii i filozofii<sup>3</sup> obejmują nie tyle nowe obszary oglądu i poznania (choć również), ale pokazują w nowym świetle te z nich, które refleksji naukowej były poddawane już od dawna. Ryszard Nycz (2017) wskazał pięć wyłaniających się terytoriów, które składają się na spektrum nowo profilowanych dociekań humanistycznych. Należą tu: *h u m a n i s t y k a c y f r o w a*, operująca na wszystkich możliwych poziomach (oraz metapoziomach: samej formy opracowywania i utrwalania danych/badań) uwzględniającej digitalny wymiar kultury, *h u m a n i s t y k a z a a n g a ż o w a n a*, obejmująca różnorodne kwestie społeczne, polityczne, kulturowe, głównie w kontekście praw, autonomii i wolności, *h u m a n i s t y k a k o g n i t y w n a*, ujawniająca się na styku myśli humanistycznej z naukami przyrodniczymi, a nawet ścisłymi, *h u m a n i s t y k a a r t y s t y c z n a*, opisująca sztukę jako pewną specyficzną praktykę kulturową oraz *p o s t h u m a n i s t y k a*, dla której już nie człowiek wyznacza centralny obiekt obserwacji, ale jego otoczenie materialne i biologiczne (świat roślin, zwierząt, szeroko pojmowanej natury nieantropocentrycznej<sup>4</sup>). Jeśli w krąg tych wielkich obszarów da się teoretycznie

---

<sup>2</sup> *Zaznaczyć* wypada, że *użyteczność* tu poddawana refleksji nie wiąże się z nachalnymi próbami przypodobania się społeczeństwu (zwłaszcza decydentom politycznym), co bywa podnoszone w kontekście rzekomego niedostosowania nauk humanistycznych do potrzeb współczesnego świata – w dobie globalizacji, kryzysu tożsamości narodowej – i wynikającego z niego braku zainteresowania ze strony „elit technokratycznych” (Janion 2006: 59). W tym – nierozpatrywanym tu – sensie należałoby z całą mocą powtórzyć zdanie Henryka Samsonowicza: „Nie bądźmy służebni” (Samsonowicz 2006: 74).

<sup>3</sup> Emblematiczną egzemplifikacją tego nurtu jest opracowanie: Nycz (2017). Z zachodnich prac warto przywołać Miller, Spellmeyer (2006).

<sup>4</sup> Poszerzając klasyfikację Nycza, można wskazać, na bazie nowoczesnych badań nad człowiekiem, także *t r a n s h u m a n i s t y k ę*, która mogłaby obejmować obszary styku i przenikania świata materii nieożywionej i gatunku ludzkiego w takich przejawach,

wpisać jakieś nowe formy uprawiania onomastyki, to chyba najwyraźniej kontury takich badań zarysowują się pośród humanistyki zaangażowanej i posthumanistyki. Nie przeczy temu podejrzenie, że i pozostałe nurty oferują pewne możliwości (a nawet: że da się wskazać konkretne próby realizacji badań, por. choćby metodologia i sprofilowanie poznawcze w: Rutkiewicz-Hanczewska 2016). Wyróżnione wyżej dwa obszary czynią to jednak „naturalnie” tak w sensie funkcjonowania nazw w obiegu społecznym, jak i ich realnego zróżnicowania denotacyjnego. Onomastyka zaangażowana uwzględniać by mogła np. rekonstruowanie z zasobów nazewniczych świadectw różnych aspektów życia społecznego, w tym rozkładu władzy, polityki, zróżnicowania wpływów kulturowych, eksponowania/ukrywania pewnych grup etc., a także sposób użycia znaków onimicznych w ramach dyskursów lub performansów społeczno-kulturowych (Rutkowski, Skowronek 2019), a onomastyka posthumanistyczna – opisywać złożoność nazw obejmujących realność materialną i biologiczną, uzupełniając w ten sposób istniejące, ale osadzone w bardziej tradycyjnych paradygmatach metodologicznych badania chrematonomastyczne i zoonomastyczne.

Pozostawiając na boku inne potencjalne nurty, spróbujmy nieco mocniej naświetlić społeczne efekty uprawiania *onomastyki zaangażowanej*. Zaangażowanej, rzecz jasna, w zewnętrzne wobec samego poznania i konsekwencji *stricte* naukowych aspekty życia społecznego, które wiążą się z krytycznym opisem społeczeństwa. Podejście krytyczne wyrasta w sensie najbardziej ogólnych założeń ze szkoły frankfurckiej (Horkheimer, Adorno, Marcuse) i jej kolejnych mutacji metodologicznych – poczynając od koncepcji „działania komunikacyjnego” Jürgena Habermasa, aż po brytyjskie studia kulturowe<sup>5</sup> – które wskazały jako kategorie badawcze takie kwestie, jak rozkład władzy, dominacja, nierówność, ideologia, wykluczenie. Kategorie te zostały nie tylko dostrzeżone, ale wręcz zdeterminowały metodologię badań społecznych: stały się najważniejszymi kwestiami do wydobycia w trakcie analiz struktur i praktyk społecznych, w tym również praktyk komunikacyjnych. Z wydobyciem, a później opisem i analizą tych kategorii wiąże się niejako immanentnie związane z badaniami zaangażowanie w dekonstrukcję (już poprzez sam opis) zastanych struktur społecznych – stąd mówi się niekiedy nie tylko o humanistyce zaangażowanej bądź krytycznej, ale wręcz: politycznej (np. Markowski 2013). Polityczność nie jest tu jednakże

---

jak sztuczna inteligencja, robotyka, automatyka humanoidalna. Na ten temat por. np. Garbowski (2015).

<sup>5</sup> Przegląd najważniejszych osiągnięć i założeń teoretycznych na temat tych szkół: Turner (1996).

sygnałem „podejrzaną” usługowości badaczy humanistów wobec podmiotów uprawiających politykę<sup>6</sup>, lecz właśnie wyciągnięty z „naturalizowanego niebytu” rysem, który wciąż, jak się sądzi, jest zbyt mało wyrazisty i nie w pełni wykorzystany (Kuziak 2017: 254–255).

Na poziomie badań nad językiem tego rodzaju zwrot polityczny skutkował wykrystalizowaniem się osobnej szkoły/metody: tzw. lingwistyki krytycznej. Badacze tego nurtu – m.in. Roger Fowler, Norman Fairclough, Bob Hodge – proponują patrzeć na język jako jeden z systemów tworzących i utrwalających hierarchie i nierówności. Zadaniem językoznawstwa krytycznego jest zatem pokazywanie społecznych funkcji języka, a nade wszystko uwzględnienie aspektu ideologicznego i objaśnianie przez to mechanizmów językowego utrwalania władzy, a także wykluczenia, piętnowania, dominacji i przemocy<sup>7</sup>.

Na tym szeroko zarysowanym tle można spróbować rozważyć ewentualne „powinności” społeczne bądź „służebność” onomastyki. Wyłania się tu co najmniej kilka zagadnień, różniących się zarówno perspektywą oglądu samych nazw, jak i przełożeniem wyników tego oglądu na kwestie różnie pojmowanej użyteczności.

Badanie nazw w sferze nominacyjnej, a więc odsłanianie różnych elementów aktu nominacyjnego oraz procesu historycznego kształtowania się nazw, prowadzące do ustaleń etymologicznych lub strukturalnych (formalnojęzykowych) może dać wgląd w kategorie istotne z punktu widzenia zaangażowanych badań humanistycznych. Mam tu na myśli możliwość odtworzenia takich aspektów, jak nierówności społeczne i uprzywilejowanie klasowe szlachty – warto zwrócić uwagę na formowanie się modeli nazwisk szlacheckich, ich kategoryzowanie jako wzorców nazwotwórczych np. we wtórnych procesach nadawania nazwisk przedstawicielom innych grup społecznych (np. zasymilowanym Żydom). Postrzeganie innych/obcych, a więc również autokonstruowanie tożsamości grupowej, odzwierciedlone jest chociażby w najbardziej rozpowszechnionym nazwisku polskim: *Nowak*. Podobnie zresztą jak kategoryzowanie rozmaitych cech wyodrębnianych w procesie nadawania przezwisk, przechodzących następnie w proto-nazwiska – w polskim ludowym uniwersum aksjologicznym podstawowe

---

<sup>6</sup> Na takie niewłaściwe rozumienie politycznego zaangażowania humanistyki i związane z nim różne odmiany „służebności” wskazuje Izabella Bukraba-Rylska, gdy pisze: „[...] pokusą jest niewątpliwie zaangażowanie polityczne i uwikłanie w określone opcje światopoglądowe, co sprawia, iż badacz przestaje dostrzegać różnicę między zaszczytną rolą »służebną« a trywialnie »usługowym«, nadmiernie »usłużnym« czy nawet kompromitującą »służalczym« użytkiem, jaki jest w stanie uczynić ze swej dyscypliny” (Bukraba-Rylska 2016: 16).

<sup>7</sup> Więcej na temat lingwistyki krytycznej, która w dalszym rozwoju przekształciła się w prężnie rozwijającą się Krytyczną Analizę Dyskursu, por. Leszczyńska, Skowronek (2017), Warzecha (2014).

były bardzo określone kategorie estetyczne, witalne, moralne, poznawcze i „odcuciowe” (Matusiak-Kempa 2019). Warto podkreślić, że już najbardziej klasyczne klasyfikacje staropolskich nazwisk (np. Bubak 1986) ujawniają te kategorie, które wiążą się z przynależnością terytorialną, rodzinną, etniczną, z wykonywanym zawodem i charakterystyką fizyczno-psychiczną. Z pewnością da się na tej podstawie przeprowadzić bardziej szczegółowe analizy i w efekcie wyodrębnić również inne czynniki, które odzwierciedlają relację podporządkowania/zależności/dominacji, ujawniają (niekoniernie uświadamiane, ale istniejące na poziomie społecznie relewantnym) przejawy nierówności i dyskryminacji, mogą też świadczyć o próbach wykluczenia (poprzez napiętnowanie)<sup>8</sup>.

Nadawanie imion, opisywane już nie pod kątem wewnętrznej struktury i genezy, lecz z perspektywy współczesnego użytkownika, pokazuje interesujące zjawiska społeczne, dające się interpretować jako przejawy głębszych struktur ideologicznych. Moda imiennicza zmienia się systematycznie, lecz raczej powierzchwniowo (tj. w zakresie „miejsc rankingowych” poszczególnych imion<sup>9</sup>). Dzieje się tak dlatego, że głębokie warstwy motywujące decyzje związane z nadawaniem imion są w sposób ścisły powiązane właśnie z ideologiami. Można w pewnym uproszczeniu wskazać paralele pomiędzy opisywanymi w wielu pracach antroponomastycznych tendencjami, takimi jak upodobanie do imion nowych, oryginalnych, wyróżniających się, opartych na wzorcach kulturowych lub wręcz popkulturowych a ukrytymi, bardziej stabilnymi ideologiami: kosmopolityzmu jako reakcji na „przaśną” swojskość, konsumpcjonizmu osadzonego na gruncie liberalnego kapitalizmu czy – w odniesieniu do ostatnich mód (por. powrót do tradycyjnego zasobu staropolskiego) – odradzania się nacjonalizmu. Ujawnienie tego typu podłoża ideologicznego, również w tak oderwanych zdawałoby się od polityki i świata „wielkich” idei sferach działania człowieka jak nadawanie imion, pokazywałoby systemowość motywacji praktyk codziennych: dyskursu właśnie. Na obecnym etapie badań onomastycznych twierdzenie, że w taki sam sposób (czy może: na bazie takich samych ukrytych skryptów kulturowych lub ideologii) wybieramy imiona, jak partie polityczne i przekazy kulturowe może wydawać się jeszcze nieuprawnione, ale to właśnie może stać się obszarem ewentualnych penetracji nowej, zaangażowanej (krytycznej) antroponomastyki. Bardziej złożone metodologicznie i powiązane z metodami socjologicznymi badania imiennictwa mogłyby, jak sądzę, uprawomocnić

<sup>8</sup> Taką kategorią analityczną może być np. kategoria gender.

<sup>9</sup> Zjawisko to samo w sobie jest modne wśród badaczy tendencji imiennicznych, por. liczne prace typu „imiona nadawane mieszkańcom w latach...”.



przypuszczenie o istniejącym związku między poczytnością „Super Expressu” i „Faktu” a frekwencyjnością takich imion, jak *Dżesika*, *Jennifer* czy *Brajan*.

Na gruncie toponimii da się wskazać z kolei przejawy dominacji terytorialnej, zawłaszczania przestrzeni. Jej symboliczne „posiadanie” uzewnętrznia się na wielu poziomach: od samego kodu językowego aż do znaczeń leksykalnych wyrazów fundujących konkretne nazwy. Ścieranie się czy nakładanie warstw nazewniczych różnych języków jest widoczne zwłaszcza na tych terenach, gdzie dochodziło w wyniku procesów historycznych do zmiany politycznego administratora. Działają tu zarówno prawa naturalnej interferencji językowej, jak i siły administracyjne, wymuszone. Przykładem tych ostatnich może być chociażby działalność polskiej powojennej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, która spolszczyła ponad 30 tys. nazw miast i wsi na terenach przyłączonych do Polski po 1945 r. Innym przejawem tego rodzaju dominacji politycznej w odniesieniu do toponimii było uchwalenie przez polski Sejm w 2016 r. ustawy o tzw. dekomunizacji nazw ulic. Jej podłożem ideologicznym było dążenie do zatarcia nazw upamiętniających lub w jakikolwiek sposób odnoszących się do systemu komunistycznego. Sposób wprowadzania w życie tej idei w wielu miejscach napotykał sprzeciw mieszkańców jako lokalnych, „prymarnych” użytkowników zmienianych nazw – i to sprzeciw nie tyle ideologiczny, tzn. będący wyrazem obrony pamięci o komunizmie, co pragmatyczny, zdroworozsądkowy (Rutkowski 2019). Ta swoista walka o przestrzeń symboliczną również opiera się na podglebiu pewnych głębszych, niewolnych od ideologii i przekonań, warstw regulujących życie społeczne<sup>10</sup>.

O ile pewna rezerwa wobec natychmiastowej, automatycznej akceptacji wyżej zasugerowanego istnienia podłoża ideologicznego w antroponimii i toponimii może być zrozumiała, o tyle podnoszenie podobnych tez w odniesieniu do nowszych zasobów nazw jest zdecydowanie mniej ryzykowne. Nazwy składające się na zasoby chrematonimiczne i ideonimiczne wykazują bowiem bardziej wyraziste powiązania z kategoriami „wrażliwymi społecznie”. Ideologie konsumpcjonizmu, scjentyzmu, religijności, ekologii, postępująca medykalizacja życia i wiele innych idei stają się podglebiami nazw czy wręcz ich całych grup z zakresu nazewnictwa instytucji, gabinetów, poradni (i poradników) oraz wyrobów przemysłowych (Skowronek 2016). Również nowe nazwy obiektów przestrzeni miejskiej odzwierciedlają dominujące ideologie współczesnej zglobalizowanej kultury (Siwiec 2012).

<sup>10</sup> Nazwy ulic stanowią same w sobie bardzo interesujący obszar badań, skoncentrowanych wokół kwestii wpływów politycznych i ideologicznych – stając się przez to chyba najlepiej póki co rozpoznany fragmentem onomastyki zorientowanej krytycznie. Por. np. prace Azaryahu (1986; 1996) i Rose-Redwood (2008).

W obszarze onomastyki lokują się jednak, jak wiemy, nie tylko badania związane z fazą nominacyjną, odtwarzającą okoliczności nadania i formowania się nazwy, ale też liczne opisy fazy postnominacyjnej – a więc, mówiąc najogólniej, tego, jak używa się nazw własnych w praktykach komunikacyjnych. W kręgu tych badań dążenie do odsłonięcia ukrytych lub nieświadomianych mechanizmów regulujących określone działania bądź wybory wydaje się nawet bardziej naturalne czy uprawnione. Pojawiają się tu już zresztą prace wprost nawiązujące do paradygmatu krytycznego, stawiające sobie cele poznawcze wykraczające poza system samego języka, sięgające szeroko rozumianej polityczności (Rutkowski, Skowronek 2020). Przypomnijmy, że polityczność w używanym tu sensie jest kategorią warunkującą większość (wszystkie?) wypowiedzi humanistycznych: „Wypowiedź taka zawsze wyrasta z jakiejś polityki, choć niejednokrotnie genealogia ta niejako się znaturalizowała i stała się niewidoczna, co zresztą również stanowi fenomen polityczny, konserwując *status quo*” (Kuziak 2017: 254).

Użyteczność onomastyki – w ramach nowej humanistyki – w tym ujęciu wiąże się zatem z jej politycznością, rozumianą jako możliwość oddziaływania na odbiorcę/użytkownika i wpływania na jego przekonania, świadomość, postawy związane z „życiem wspólnotowym” (Kuziak 2017), lub choćby tylko uwrażliwiania go na te aspekty poprzez fakt, że nazwy nie są (lub nie zawsze są) politycznie neutralne. Odsłanianie nieoczywistych, ukrytych, nierzadko naturalizowanych pokładów ideologii, sądów, norm kulturowych to w świetle tego nie tylko przypadkowy „odprysk” towarzyszący innym, poznawczym celom. Przy pewnym przeprojektowaniu perspektywy badawczej efekt taki może stać się wręcz jednym z celów poznawczych, a także społecznych onomastyki<sup>11</sup>.

### Literatura

- Azaryahu M. (1986): *Street names and political identity: The case of East Berlin*. „Journal of Contemporary History” 21.4, s. 581–604.
- Azaryahu M. (1996): *The power of commemorative street names*. „Environment and Planning D: Society and Space” 14, s. 311–330.
- Białas A. (2006): *Złudzenie użyteczności sterowanej*. [W:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu, w nowej Europie*. Red. P. Kierzek. Warszawa, s. 19–23.

---

<sup>11</sup> Publikacja powstała w wyniku odbywania przez autora stażu na Uniwersytecie w Trieście, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego (Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój), zrealizowanego w projekcie Program Rozwojowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (POWR.03.05.00-00-Z310/17).

- Bubak J. (1986): *Proces kształtowania się polskiego nazwiska mieszczańskiego i chłopskiego*. Kraków.
- Bukraba-Rylska I. (2016): *Humanistyka: jej prawa i powinności*. „Artes Humanae” 1, s. 15–26.
- Furdal A. (2011): *Językoznawstwo otwarte – dziś*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVII, s. 291–298.
- Garbowski M. (2015): *Transhumanizm. Geneza – założenia – krytyka*. „Ethos” 28.3, s. 23–41.
- Janion M. (2006): *Nowa opowieść humanistyki*. [W:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu, w nowej Europie*. Red. P. Kierzek. Warszawa, s. 58–63.
- Kaleta Z. (1998): *Teoria nazw własnych*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Warszawa–Kraków, s. 15–36.
- Kuziak M. (2017): *W sprawie polityczności polskiej humanistyki*. „Teksty Drugie” 1, s. 253–261.
- Leszczyńska K., Skowronek K. (2019): *Socjologia krytyczna i lingwistyka krytyczna wobec nierówności płciowych w społeczeństwie informacyjnym*. [W:] *Wyobrażone, przeżyte i przedstawione. Księga jubileuszowa dla Profesora Janusza Muchy*. Red. Ł. Krzyżowski, K. Leszczyńska, M. Szmaja. Kraków, s. 326–342.
- Markowski M. P. (2013): *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*. Kraków.
- Matusiak-Kempa I. (2019): *Nomen omen. Studium antroponimiczno-aksjologiczne*. Olsztyn.
- Miller R. E., Spellmeyer K. (2006): *The New Humanities Reader*. Boston.
- Nycz R. (2017): *Kultura jako czasownik: sondowanie nowej humanistyki*. Warszawa.
- Rospond S. (1983): *Węzłowe problemy antroponimii polskiej*. [W:] *Warsztat współczesnego onomasty. Materiały z III Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej*. Red. D. Kopertowska. Kielce, s. 9–18.
- Rose-Redwood R. S. (2008): *From number to name: Symbolic capital, places of memory, and the politics of street naming in New York City*. „Social and Cultural Geography” 9.4, s. 431–452.
- Rutkiewicz-Hanczewska M. (2016): *Neurobiologia nazywania. O anomii własnej i apelatywnej*. Poznań.
- Rutkowski M. (2019): *Urban toponymy and collective memory: A case of law-enforced decommunization of street names in Poland*. „Lege artis. Language yesterday, today, tomorrow” IV(2), s. 261–300.
- Rutkowski M., Skowronek K. (2020): *Onomastyczna analiza dyskursu*. Kraków.
- Rzetelska-Feleszko E. (1998): *Przedmowa*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Warszawa–Kraków, s. 9–11.
- Samsonowicz H. (2006): *Wartości nauk humanistycznych*. [W:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu, w nowej Europie*. Red. P. Kierzek. Warszawa, s. 73–75.
- Siwiec A. (2012): *Nazwy własne obiektów handlowo-usługowych w przestrzeni miasta*. Lublin.
- Skowronek K. (2016): *Kultura konsumpcji – kultura terapii. Studia językoznawcze*. Kraków.
- Turner G. (1996): *British Cultural Studies. An Introduction*. London.
- Warzecha A. (2014): *Krytyczna analiza dyskursu (KAD) w ujęciu Normana Fairclougha: zarys problematyki*. „Konteksty Kultury” 11(2), s. 164–189.

